

Adar <sup>80000</sup> Moje wspomnienia z przeżytych w Rosji 10408

W 1941 r. 14. IV. o godz. 4 rano krasnowojskiej obłapili nasz dom.

Do domu weszło trzech enkawidystów (policja ros.) i jeden żyd. 10408

Nam kazano siedzieć koło okna, a matysi na łóżku po śro-

dku pokoju. Kazano robić rewizję. Po skończeniu rewizji zaczę-  
liśmy się pakować. Teresa była bardzo straszna chwila opuszczać  
swoją dom, Dziadzius, babcia i dziadka, a najgorsze to że tatunia  
w domu nie było i można było się rozstać na całe życie.

Nim przyjechały dwa wozy, na które ładowaliśmy i powiezio-  
no nas na stację. Na stacji stał długi transport. Nas załado-

wano do wagonu w którym było 69 ludzi. Po godzinie przyjechał

tutaj. Bardzo się cieszyłem gdy tutaj przyjechał do naszego

wagonu. Teresę, dwoje siostrzynek, a ojciec był przy otworze

tylko z jednej strony. Pociąg stał 5 dni. Przez te dni babcia

przynosiła nam prowiant: chleb, sachary, mąkę, słoninę i

dużo innych rzeczy. 20 dniem dano nam i wodę

i pociąg ruszył. Wszyscy ludzie wzięli sobie z sobą pamiątki i

piemni „Boże wsi Polskie” i „Pod Jęz obrotu” Książeczki

zebrał transport z namiem Kryja świętego. Pociąg przedził jak  
 szalony. Zatrzymał się dopiero na rosyjskiej stacji Bielonis.  
 Tam przeladowano nas do wagonów 18 tonowych. W wagonie  
 było gorąco, a co gorsza że wody nie było po trzy dni. Na  
 większych stacjach dostawaliśmy rups i chleb. W takich  
 warunkach przetrzymano nas do N-Sybirsku. Stamtąd  
 jechaliśmy na statku. Gdy przeladowywano nas na barki  
 do rzeki wpadła siostra miłosiernia i utonęła. Ja chorowa-  
 łem na dysenterję. Barkami przetrzymano nas do Ur-Bak-  
 czaru (kółchor) gdzie przebyliśmy 2 dni. Stamtąd zawiezio-  
 no nas do kol. Czarny-Pluce. Warunki były straszne.  
 Po dwie miesięcznej podróży trzy dni odpoczynku, a potem  
 posłaliśmy do pracy. Nasza rodzina mieszkała u Pierry-  
 na. Ja pracowałem na bykach-worłom dnewo, tatuś prac-  
 wał na kulstanie 3 km od kol. A siostra miała len, a  
 mamusia piławała dnewo. Było ciężko. Dawali 10kg  
 maki

Modlitw naszym się mogli bo kółchornicy byli wywierieni  
 z nad jeziora Bajkał i wszyscy wierzyli w Pana Boga.  
 (Tatiusz praca). Tatiusz pracował bardzo ciężko i spał na zie-  
 mi choć było bardzo ciężko zimno. Mamusia nabawiła się  
 przepukliny, ja odmroziłem nogi. Jednego razu tatuś  
 zachorował i przyjechał do ps kółchoru. Doktor nie było.  
 Leczyliśmy tylko bankami, (P) ale po tygodniu zmarł.  
 Był to dla nas wielkim ciosem - strata ojca. Tróbbili  
 trumny lecz też była mała, ale nato niezważano. Trum-  
 ny rabili o godzinie 7 powieziono na cmentarz. Jedna  
 pani porzuciła trumnę wodę święconą i spuszczone  
 ją do ziemi poczym zawałono piaskiem. Od tego dnia  
 kamda wolną chwilę spektaklem na cmentarzu. Pewnego  
 dnia ciocia dostała telegram od wujka, który pisał że  
 przyjedna po ciocię i po nas. Już była mroźna zima  
 gdy w 1 dzień Wielkiej Nocy przyjechał wujek. Na drugi  
 dzień 1942 r. dostaliśmy amnestię. Po paru latach

pojechalismy samochodami do Tomulca, stamtąd  
pociągiem do Kazachstanu do miasta Krewskaja.

Tam wstąpiłem do „Orlat”. Po 4-ach miesiącach  
wyjechałem do Perii. Takie było życie na obczyźnie

Adamczyk Jan

1916

1916